GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, lipiec—sierpień 1927 r. Cena 20 gr.

ZAMKNIĘCIE SESJI NADZWYCZAJNEJ SEJMU I SENATU

RZĄD NIE CHCĘ, BY SEJM UZYSKAŁ PRAWO ROZWIĄZANIA SIĘ MOCĄ WŁASNEJ UCHWAŁY,

Rząd nie chce, by kraj został rychło powołany do nowych wyborów,

Rząd nie chce ustaw samorządowych, Rząd broni dekretu prasowego, liczników, chaosu w samorządzie.

Dn. 13 b. m., gdy Senat — po uchwaleniu ustawy o pomocy dla rodzin rezerwistów — miał przystąpić do sprawozdania Komisji Konstytucyjnej o uchwale Sejmu co do zmiany Konstytucji w tym sensie, by Sejm mógł rozwiązać siebie i Senat mocą własnej decyzji, — na trybunę wszedł minister spraw wewnętrznych jen. Składkowski i odczytał dekret p. Prezydenta, zamykający sesję nadzwyczajną Senatu.

Wobec tego marsz. Trąmpczyński zamknął posiedzenie.

W parę godzin później do marszałka Rataja przybył porucznik Zaćwilichowski, sekretarz p. Bartla, i wręczył p. Ratajowi zarządzenie Prezydenta, zamykające sesję Sejmu.

***

Zamknięcie sesji Senatu wywołało zrozumiałe poruszenie w Sejmie. Nikt nie rozumiał, dlaczego **przywrócenie** Konstytucji artykułu, na mocy którego Sejm miałby prawo rozwiązać się na podstawie własnej uchwały, miało stanowić dla Rządu powód do walki.

Zdziwienie wszakże znacznie większe wywołał okoliczność, iż doręczenie aktu o zamknięciu sesji Sejmu nastąpiło w trzy godziny po zamknięciu sesji Senatu.

W kołach sejmowych krążyła pogłoska, że Rząd miał zamiar zamknąć narazie tylko sesję Senatu i dopiero w piątek zamknąć sesję Sejmu. Ale powiadomiony przez swoich zaufanych powierników na terenie sejmowym o poruszeniu, jakie nagłe i niespodziewane zamknięcie sesji Senatu wywołało w kołach poselskich, Rząd w przewidywaniu jakichś kroków ze strony Sejmu, przedstawił p. Prezydentowi do podpisu zarządzenie o zamknięciu także sesji sejmowej.

Stąd trzygodzinna przerwa pomiędzy z zamknięciem obu Izb!

***

Jaki był przebieg wypadków?

Sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu *zwołał p. Prezydent Rzplitej z inicjatywy Rządu*. W chwili pobierania odnośnej decyzji panowie ministrowie doskonale *wiedzieli*, jaki jest plan prac parlamentarnych. Wiedzieli, że istnieje wniosek konstytucyj-

ny Z. P. P. S. o przywrócenie Sejmowi prawa *rozwiązywania się mocą własnej uchwały;* wiedzieli o zakończeniu w Komisji Administracyjnej *ustaw samorządowych;* wiedzieli, że muszą przedłożyć dekrety, wydane w międzyczasie, a więc i *dekret prasowy;* wiedzieeli, że ten ostatni nie spotka się z życzliwem przyjęciem, że będą poruszone sprawy *drożyzny, bezrobocia, płac i uposażeń*, liczników wreszcie.

Nic z tego, co parlament zaczął robić, nie było dla nich niespodzianką. Zwoławszy wszakże sesję, jęli *bojkotować* zarówno posiedzenia plenarne, jak i komisyjne. Nie czynili zastrzeżeń, nie składali oświadczeń, nie próbowali wpływać na tok działalności ustawodawczej.

I oto w chwili, gdy Senat miał przystąpić do zagadnienia „samorozwiązalności" — następuje raptowne zamknięcie sesji parlamentarnej bez uprzedzenia marszałków, czego wymagałaby prosta przyzwoitość, z całym aparatem efektownego „zaskoczenia" według przyjętego już u nas obyczaju — „ a to świetny kawał zgotowaliśmy!"

Ten *sposób i forma* rozstrzygnięcia mogły mieć jeden chyba cel na widoku: *dalsze obniżenie powagi parlamentaryzmu, dalsze podkopanie jego położenia w kraju*.

Panowie ministrowie tak przemawiają do opinji: „widzicie, jak my traktujemy ten *zespół sejmowy*", zgodnie z ulubionem wyrażeniem półfaszystowskich dziennikarzy. Panowie ministrowie zapominają, że ów „zespół" — to *instytucja państwowa*, kamień węgielny obowiązującej Konstytucji. Druzgocą nie autorytet osobisty jednostek, jeno *podstawę ustroju Państwa*, samą zasadę *demokracji*.

I cóż dalej? Zabijacie szacunek ludu dla urządzeń demokratycznych. Cóż tedy przygotowujecie? Faszyzm? Półfaszyzm? Sowietyzm? Bo — u pioruna — niema nic innego na świecie: ta czy inna forma dyktatury kapitału, ta czy inna forma dyktatury komunistycznej, albo *demokracja parlamentarna*.

Ale istnieje i strona ściśle *rzeczowa* sprawy. Od szeregu lat kraj czeka na uregulowanie i rozumną organizację życia samorządowego. Po długiej pracy przygotowawczej Sejm zakończył wczoraj drugie czytanie ustaw o samorządzie. Zamknięcie sesji w przededniu trzeciego czytania jest wyzwaniem rzuconem całej demokracji polskiej. Rząd sam nie zdobył się na nic więcej, jeno na rozpisanie wyborów „kurjalnych" w województwach Małopolski. Nie umiał zająć stanowiska. Pokazał, że umie *przeszkadzać*. To należy do rzeczy o wiele łatwiejszych.

Stosunek Rządu do Sejmu po majowym przewrocie pojęty został, jako „dowcipna" zabawa, pełna niespodzianek, kawałów, manewrów, tajemnic, gier towarzyskich. Było w tem dużo *farsy*. Ale skutki, skutki! Skutki nabierają cech *dramatu*.

Klasa robotnicza walczyła długo o demokrację w Polsce. Klasa robotnicza wierzyła i wierzy jeszcze w demokrację. Co będzie, gdy wiarę utraci? Myślicie, że pokocha ideał „wszechwładzy Rządu?" Z pewnością *nie*. Upadek demokracji oznacza z logiką nieubłaganą wzrost *komunizmu*. Rząd chciał sprawić psikusa Sejmowi; zamierzył się w „samorozwiązalność", trafił w ustawy samorządowe, w ustawę o zgromadzeniach, osłonił dekrety policyjne. *Wiedział*, że tak będzie. *Świadomie* więc otacza opieką dzisiejszy chaos bezprzykładny życia samorządowego, *rozmyślnie* potwierdza ciężkie oskarżenie, że pragnie przedłużyć „proces rozkładowy" parlamentaryzmu polskiego.

Dlatego my — socjaliści polscy — protestujemy w obliczu klasy robotniczej, w obliczu kraju przeciwko tej polityce i taktyce. Opinja, opętana tajemniczością, karmiona demagogją brukowej prasy, rozbudzi się wreszcie i spyta: *„Dokąd Polskę prowadzicie?"* I jakąż to dacie odpowiedź, panowie ministrowie? Przez długie miesiące żyliśmy w atmosferze „igraszek". Z mgieł figlarnych „kawałów" wyrasta tragiczny znak zapytania: czy to *jeszcze farsa*, czy *już dramat?*

Mieczysław Niedziałkowski.

DO WALKI Z PROSTYTUCJĄ.

Dr. Józef Macko ogłosił świeżo bardzo obszerną książkę poświęconą sprawie prostytucji. Niema w literaturze naszej dzieła takich rozmiarów, opartego na takim bogatym, wyczerpującym materjale dowodowym. Na blisko pięciu setkach kartek autor rozpatrzył zagadnienie prostytucji wszechstronnie: historycznie i socjologicznie. Powołał do współpracy prawo i moralność, wyprowadził na ubitą ziemię abolicjonizm i reglamentację, wykazał nicość policyjnego nadzoru, szkodliwość domów publicznych. Powołał olbrzymią literaturę przedmiotu we wszystkich językach świata cywilizowanego. Wprzągł Polskę do rydwanu zachodnio - europejskiej cywilizacji. Czemże my gorsi być mamy od Anglików? Żali nie możemy posiadać swojej Józefiny Butler, owej sławnej pani Butler, której dzieło swoje autor poświęcił, nie wiedząc, że jej „Pochód Krzyżowy" istnieje w polskim przekładzie od roku 1904. Owej sławnej i szlachetnej pionierki, która sama jedna wytrwałą pracą życia całego doprowadziła do zniesienia reglamentacji w Anglji, a gdy ją prosiłem o pozwolenie na przekład książek jej na język polski, przesłała mi błogosławieństwo i modlitwę, którą codziennie z łoża śmiertelnego wznosi do Boga o przywrócenie niezawisłości Polski!

Żali my mieć nie możemy naszej Annie Bakar, uczennicy p. Butler, także pionierki ruchu abolicjonistycznego i walki z handlarzami żywym towarem w szerokim przestworzu świata? Żali nie możemy posiadać pastorów w rodzaju Aleksandra Coote'a (Kuta), który położył podwaliny pod całe dzisiejsze prawodawstwo represyjne narodowe i przez Ligę Narodów podniesione do godności międzynarodowego?

Dzieło p. Macko może w znakomitym stopniu przyczynić się do wzbudzenia zainteresowania dla tych smutnych spraw. Nietylko zainteresowanie może zbudzić, ale może do czynnej pomocy zniewolić. Światy całe moralnego odrodzenia leżą u nas odłogiem. Zaczyna się dopiero budzić zainteresowanie do walki z gruźlicą, do walki z alkoholizmem, do walki z chorobami wenerycznemi. Wszystkie te choroby biją przedewszystkiem w proletarjat. Kto wie, jak proletarjat mieszka, ten łatwo uświadomić sobie może, że wszystkie te choroby już w samych warunkach mieszkaniowych znajdują dla siebie doskonały teren rozwoju! O domach dla proletarjatu nikt w Polsce nie myśli. O pałacach stylowych, o wielkich domach dla zamożnych ludzi — prędzej. W dzielnicy robotniczej rzadko się zdarza, aby jedna tylko rodzina mieszkała w jednym mieszkaniu. Wyniki takiego zamieszkiwania pospołu mężczyzn i kobiet, wielkiej ilości podrastających dzieci — są pożałowania godne. Hygjeniści - społecznicy załamują ręce, układają statystyki, grożą, zapowiadają koniec świata. Rządy obiecują. Niestety — ani przekleństwa, ani obietnice nie realizują się. Co roku w toku dyskusji budżetowej mówi się o tych sprawach w Radzie Miejskiej, w Sejmie, w Senacie. I co rok wracamy do punktu, w którym byliśmy rok wcześnie.

Dr. Macko zebrał olbrzymi materjał i rzeczą będzie znawców materjał ten przez sito tylko przepuścić.

Jest to książka głęboko moralna, napisana przez moralistę. Życie, którego niezdrowy krajobraz roztacza się przed oczyma i świadomością każdego młodzieńca. Nie wielka to sztuka mówić chłopcu dorastającemu: ‚nie patrz, co się wkoło ciebie na ulicy dzieje!" Trzeba raczej wyjaśnić obraz, który życie na ekran doświadczeń rzuca. Objaśnić, przestrzec. Uświadomić, ostrzegając. Przyjdzie czas, kiedy z młodzieżą o tych sprawach mówić będziemy bez zastrzeżeń. Tak jak ów angielski doktór Muir (Miur), który mi mówił w Londynie: „w naszym kraju jest wielu młodzieńców, którzy i w trzydziestym roku życia nie mają żadnych tajemnic wobec matek swoich!" Rzadką jest na kontynencie Europy taka szczerość. Przeciwnie.

Trzeba tylko być wdzięcznym doktorowi Macko że zdarł zasłonę, że stara się zdjąć bielmo z oczu milonów, nazywając rzeczy po imieniu.

St. Posner.



Uświadomione kobiety nie pozwalają się teroryzować klerowi.

ZAWODOWE WYKSZTAŁCENIE KOBIET.

Przez cały wiek 19-ty kobiety, walcząc o równouprawnienie z mężczyznami, dopominały się prawa do jednakowych szkół i wstępowania na uniwersytet i do innych uczelni wyższych. Szkoły bowiem dla dziewcząt były znacznie niższe od męskich, a wyżej wykształcić się nie mogły nawet najzdolniejsze. Kilkadziesiąt lat temu na całą Warszawę były dwie lekarki, które uczyły się w Szwajcarji, a na prowincji nikt lekarza - kobiety nie widział. Dziś mamy już i lekarki i dentystki, i prawniczki, i inżynierki. Wszechświatową sławę zdobyła sobie uczona polska, pani Skłodowska, która wyszła za mąż za profesora uniwersytetu w Paryżu, pana Curie (czytaj Kiuri) i po jego śmierci sama została profesorem, bo odkryła zupełnie nowy a pożyteczny metal „rad", mocno świecący, którego światło leczy różne choroby.

Dużo bardzo dziewcząt kończy dziś gimnazja i idą na uniwersytet albo do różnych szkół zawodowych. Nie chcą, jak dawniejsze panny czekać u rodziców na męża, tylko sobie szukają fachu i zarobku. Tak jest wśród inteligencji.

A wśród robotników ciągle jeszcze pokutuje przekonanie, że córek uczyć nie warto. Jeśli już dzięki obowiązkowi szkolnemu dziewczyna skończy szkołę powszechną, to się uważa, że ma nauki dosyć.

Tymczasem szkoła powszechna daje wprawdzie trochę wiedzy i uczy korzystać z książek, ale fachu żadnego z niej nie wynosimy. W ostatniej klasie uczą teraz w niektórych szkołach gotowania, przygotowując tym sposobem do obowiązków domowych. Nie starczy jednak tej umiejętności na to, by dostać miejsce gospodyni lub nawet kucharki w jakimś dużym domu lub instytucji.

Ustawa sejmowa o ochronie pracy kobiet i młodocianych przewiduje kursy dokształcające dla terminatorów. Niema tam wprawdzie powiedzianego, że to nie dla dziewcząt, ale mimo to kursy dokształcające urządza się tylko dla chłopców. A są przecież terminatorki, dziewczęta z magazynów — tych się wcale nie bierze pod uwagę. Krawcowe chętnie na podręczne biorą dziewczęta nieprzygotowane fachowo i wyzyskują ich pracę, ucząc niesłychanie wolno i długo.

Szkół zawodowych, gdzieby się szycia można było nauczyć, jest niesłychanie mało, a jednak potrzebne są wykwalifikowane pracownice.

Najwięcej matek szuka dla córek miejsca ekspedjentki, czyli sklepowej. Do tego nie potrzeba niby to żadnej nauki specjalnej. Ale też i płaca jest niesłycha-

nie nędzna. W Warszawie w dużych sklepach płacą po 40 zł. miesięcznie, a jak się chce podwyżki, to się pracę traci, a w nowym sklepie dostaje się jeszcze mniej „na początek". Cóż to za przyszłość dla dziewczyny! Ale rodzice liczą na jej zamążpójście, zapominając o tem, ile to mężatek, nawet obarczonych dziećmi, musi pracować. Dobrze gdy się wtedy coś umie naprawdę, inaczej idzie się do najcięższej pracy jako robotnica niewykwalifikowana. Nawet posługę nie każda przyjąć może, bo nawet sprzątać porządnie, ani gotować nie umie.

Już Bebel, który napisał znakomitą książkę „Kobieta a socjalizm" powiedział, że sprawa kobieca to przedewszystkiem sprawa kobiet, ciężko pracujących, sprawa robotnic, które przemysł wyzyskuje jako słabsze, głupsze i gorzej zorganizowane. Dziś, gdy inteligentki mają drzwi otwarte do wiedzy i muszą tylko pokazać, że z niej umieją korzystać, stając obok mężczyzny na różnych posterunkach, **dziś sprawa kobieca — to tylko sprawa robotnic.** We wszystkich fabrykach kobieta zarabia mniej, niż mężczyzna, choćby pracowała równie szybko i zręcznie, a nawet lepiej. O równą płacę walczmy i przekonajmy towarzyszy, że nam w tem pomóc powinni. Ale w tej walce iść musimy tą drogą, którą idą kobiety pracujące umysłowo: przedewszystkiem musimy mieć te same kwalifikacje zawodowe i umysłowe co mężczyźni.

Uczmy się więc i zdobywajmy wiedzę fachową. Przygotowujmy się do zawodu zarobkowego, zamiast marzyć o próżniaczem zamążpójściu. Która ma fach, ta sobie da radę w życiu, czy jako panna, czy jako mężatka.

Wł. Weychert - Szymanowska.

„DZIEŃ KOBIET".

19 czerwca był dniem demonstracji zarównouprawnieniem kobiet we wszystkich dziedzinach życia społecznego i pokoju. Pod czerwonymi sztandarami stanęły organizacje P. P. S., Związki zawodowe. T. U. R.

Wielkie wiece, akademje, zgromadziły poważne zastępy kobiet i mężczyzn nie tylko w dużych miastach, ale i w osadach fabrycznych i wsiach.

Warszawa wysunęła się na czoło wszystkich organizacji. Wspaniała akademja w Cyrku pod przewodnictwem tow. pos. **Praussowej,** przemawiała tow. radna **Woszczyńska**, pochód przez miasto były dowodem że warszawski wydział kobiecy pracuje sprawnie, że praca ta obejmuje liczne rzesze kobiet w fabrykach.

W **Łodzi** odbyła się akademja w kinie „Imperial". Przemawiały tow. radna Budzińska - Tylicka i radna Grodzicka.

W **Pabjanicach** akademja wzbudziła ogromne zainteresowanie. Tow. **Orłowska,, dr. Budzińska - Tylicka,** przemawiały wśród oklasków zgromadzonych.

W **Żyrardowie** wydział kobiecy zorganizował po raz pierwszy „Dzień Kobiet" i towarzyszki **Tomaszewska, Rowińska** mogły z zadowoleniem patrzeć na rezultaty swojej pracy. Przebieg akademji — przemawiała tow. sen. **Kłuszyńska** — zostawił najlepsze wrażenie.

W **Częstochowie** na zgromadzeniu i akademji przemawiała tow. **Woliniecka** i radna **Sacharówna** do licznie zebranych kobiet.

W **Krakowie** „Dzień Kobiet" był poważną demonstracją w której uczestniczyła cała organizacja. Przemawiali posłowie tow tow. **Marek** i **Bobrowski**.

W **Sączu** na akademji referowała tow. **Białecka.**

We **Lwowie** „Dzień Kobiet" obchodzono bardzo uroczyście.

W Zagłębiu naftowem ze swoją wspaniałą organizacją kobiet, pod przewodnictwem tow. Markowskiej odbyło się szereg zgromadzeń, akademji z **Borysławiem** na czele, gdzie przemawiała

tow. **Markowska i tow. pos. dr. Diamand.**

W Stryju, Przemyślu, Stanisławowie i wielu innych miastach „Dzień Kobiet" był uroczyście obchodzony.

Na Śląsku Cieszyńskim odbyły się zebrania: w **Ustroniu** referował tow. pos. **Reger,** w **Czechowicach** przemawiał tow. **Zieleźniak** i w **Kończycach** tow. pos. **Machaj.**

Na Górnym Śląsku urządzono zgromadzenia w **Giszowcu,** w **Mysłowicach** i innych osadach górniczych.

W Gnieźnie referował tow. Turtoń z Poznania i tow. Bogoniewska.



Stragany pełne żywności, biedne robotnice nie mają pieniędzy, żeby zaspokoić głód dzieci.

LISTY CZYTELNICZEK!

ZDUŃSKA - WOLA:

W Zduńskiej - Woli pracuje duża ilość kobiet-robotnic. W fabrykach są one bardzo wyzyskiwane i krzywdzone przez kapitalizm, to też świadome kobiety były zainteresowane sprawą organizacji i pracy wśród kobiet robotnic.

Dnia 3 czerwca r. b. w lokalu T. U. R. odbyło się zebranie kobiet. Z ramienia Wydziału Kobiecego przy O. K. R. P. P. S. w Pabjanicach tow. Orłowska referowała zadania pracy socjalistycznej wśród kobiet robotnic i sprawy organizacyjne jak zorganizowanie Wydziału Kobiecego w Zduńskiej - Woli, rozpowszechnianie „Głosu Kobiet" i zorganizowanie Dnia Kobiet.

Po krótkiej dyskusji wybrano Wydział Kobiecy w składzie następującym:

Ozimkowa Anna — przewodnicząca, Tarkowska Leokadja — sekretarka, Jegierówna Marja — kolporterka „Głosu Kobiet", Olasikowa Marja, Dziedzicka Zofja i Maruszewska Marja.

Jednocześnie postanowiono zamówić 40 egzemplarzy „Głosu Kobiet" i zorganizować Dzień Kobiet.

Należy zaznaczyć, że podjęcie pracy wśród kobiet, która była zaniedbana, wywołało dobre wrażenie i zadowolenie wśród kobiet świadomych, co świadczy fakt zamówienia 40 egzemplarzy „Głosu Kobiet".

Następnie przedstawicielki wybranego Wydziału Kobiecego udały się na posiedzenie Lokalnego Komitetu P. P. S. i zakomunikowały o powziętych uchwałach na zebraniu Kobiecym i składzie wybranego Wydziału Kobiecego.

Komitet P. P. S. przyjął z radością do wiadomości utworzenie się Wydziału Kobiecego i powzięte uchwały oraz złożył im życzenia owocnej pracy dla dobra P. P. S.

Również należy zaznaczyć, że samorząd m. Zduńskiej - Woli na czele z p. burmistrzem Szaniawskim nic nie robił w sprawie opieki nad dzieckiem robotniczem, a także sprawa opieki społecznej jest traktowana po macoszemu.

Kobiety zorganizowane muszą podjąć walkę i domagać się, aby Magistrat wprowadził w życie należytą opiekę społeczną we wszystkich dziedzinach potrzeb robotniczych.

M. Orłowska.

GRUDZIĄDZ.

Szan. Tow.

Powołany przez tutejszy Komitet Partyjny do Komisji Trzech, której poruczono zapoczątkowanie ruchu kobiecenego P. P. S. na terenie Grudziądza (Komisja składa się z tow. tow. Szulca Michała, sekr. Z. Z. R. R., Cieszyńskiego Jana i Guziałka Edmunda), za pomocą wspomnianych członków zwołano pierwsze konstytucyjne zebranie kobiet w dniu 13 czerwca b. r. do lokalu związkowego.

Na zebranie to zjawiło się 30 do 40 kobiet.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem tow. dr. Pehr. Mnie przypadło w udziale zreferowanie zgromadzonym znaczenia kobiety w ruchu partyjnym.

W rezultacie wypowiedziało zebranie w dyskusi konieczność kroczenia po myśli mego referatu, i przystąpiono do wyboru tymczasowego Wydziału Kobiet, który ukonstytuował się w składzie nastąpującym:

Górna Ewa, przewodnicząca.
Kurzyńska Leokadja, zastępczyni.
Szeslakówna Marja, sekretarka.
Parol Marta, zastępczyni.
Malinowska Marja, skarbniczka.
Reiwerowa Julja, członkini egzekutywy.
Górska Bronisława, członkini egzekutywy.

Z obowiązku członka komisji organizacyjnej, podając niniejsze do wiadomości, proszę uprzejmie o natychmiastowe przesłanie na mój adres wszelkich materjałów, jak deklaracji, instrukcji itd., dotyczących Wydziału Kobiecego P. P. S., ażeby zapoczątkowana praca mogła być dalej rozwijana, i ruch kobiecy P. P. S. na tutejszym terenie utrwalony.

Z mej strony zapewniłem pomoc swą we wszelkich sprawach organizacyjnych.

E. Guziałek.

DĄBROWA GÓRNICZA.

Organizacja Kobiet w Zagłębiu Dąbrowskim.

Kobiety - robotnice Zagłębia brały zawsze czynny udział w życiu partji, lecz niedawno dopiero — bo 16 czerwca b. r. zorganizowały Wydział Kobiecy. W tym dniu odbyła się konferencja kobiet socjalistek z całego Zagłębia w Dąbrowie. Na konferencji tej wybrano zarząd Wydziału oraz opracowano program obchodu „Dnia Kobiet", w którym zorganizowano akademję w sali teatru miejskiego w Sosnowcu. Druga uroczystość odbyła się w Zawierciu i na Niemcach.

Przemawiały tow. tow. Hetmańczykowa, Czojówna i inne. Akcja Wydziału kobiecego spotkała się z poparciem towarzyszy.

ŁOMŻA.

Dzień Kobiet 19 czerwca 1927 r., o godzinie 1 popoł. w sali Domu Ludowego.

Odbył się wiec na którym przewodniczyła tow. Zagrobowa. Przewodniczący Rady Zw. Zaw. w Łomży tow. A. Świgoński w swym godzinnym referacie omawiał znaczenie kobiety w życiu społecznem i codziennym. O godzinie 8 wiecz-

odbyła się Akademja na której przemawiali tow. tow. dr. M. Czarnecki i ob. profesor St. Dąbrowski w swych przemówieniach wspomnieli iż kobiety muszą brać udział we wszystkich sprawach i instytucjach robotniczych. Pani Załęcka odśpiewała kilka pieśni przy akompaniamencie fortepjanu, p. Ryter odegrał na skrzypcach dwa utwory za co otrzymał burzę oklasków.

Po skończonej akademji odegrana została przez sekcję dramatyczną T. U. R. sztuka w jednej odsłonie p. t. „W kazamatach Sybiru", która przypomniała obecnym na sali życie pełne cierpień tych co walczyli o wolność.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa połączona z herbatką.

Śmigoniowa.

CZĘSTOCHOWA:

Na ogólnem zebraniu Zw. Rolnego odbytem dn. 6.VI w Częstochowie, została wybrana w skład Zarządu towarzyszka Wypych z Kościelca.

Staraniem Wydz. Rob. dnia 3.VII odbyło się zebranie kobiet we wsi Osiny. Obecnych na zebraniu było zgórą 30 kobiet. i tow. tow. Sacharówna, Brzozowiczówna z Częstochowy.

Na posiedzeniu Wydz. Kobiet w dn. 3.VII postanowiono:

1) urządzić zebranie kobiet we wsi Kościelec na dzień 14.VII.27 r.,

2) rozszerzyć działalność kursów dokształcających dla kobiet, które już istnieją od 1926 r. i w tym celu postanowiono zwołać ogólne zebranie kobiece w końcu miesiąca sierpnia.

Staraniem Rob. Tow. Prz. Dzieci zostały z dniem 4.VII uruchomione półkolonje letnie dla dzieci bezrobotnych robotników na m-c lipiec i sierpień na ogólną liczbę 300 dzieci, po 150 miesięcznie.

Dzieci otrzymują całodzienne utrzymanie i są od godz. 8-ej rano do godz. 6-ej wiecz. pod opieką specjalnie zaangażowanych wychowawczyń, a w każdą niedzielę dzieci wyjeżdżają na cały dzień pociągiem za miasto w okolice lesiste.

Olga Sacharówna.

ZGIERZ:

Towarzyszki!

Zawiadamiamy, iż tow. Szymczakówna zorganizowała Wydział Kobiecy P. P. S. w Zgierzu.

Do Wydziału Kobiecego należą:
Tow. Szymczakowa Olimpja.
Tow. Galantowa.
Tow. Pelikanówna Zofja.
Tow. Pelikanówna Janina.
Tow. Beniakówna Natalja.
Tow. Justówna Bronisława.
Tow. Ogłaska Franciszka.

Do Zarządu weszły:

Tow. Szymczakówna — przewodnicząca.

Tow. Beniakówna — vice przewodnicząca.

Tow. Pelikanówna — sekretarka.

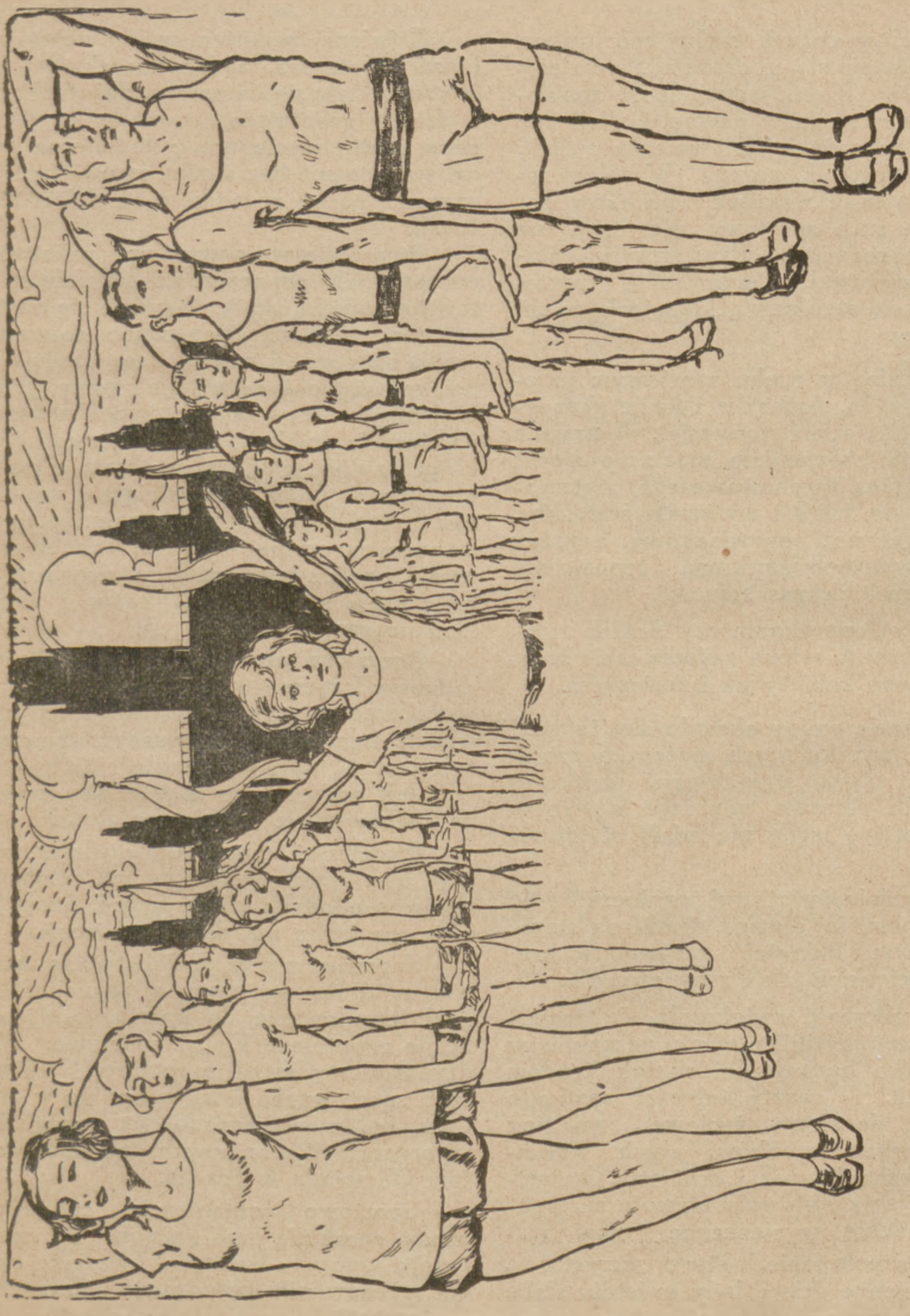
Tow. Justówna — kolporterka i skarbniczka.

Wydział Kobiecy odbył 5 (pięć) zebrań ogólnych na których tow. Szymczakowa wygłosiła referaty o sprawie kobiecej, oraz omawiane były sprawy związane z pracą kobiet na terenie Zgierza.

Przewodnicząca (—) *Szymczakowa*

Sekretarka (—) *J. Pelikanówna.*

P. S. Ponieważ Organizacja Kobiet rozwija się pomyślnie, przeto prosimy o przysłanie 20-tu egzemplarzy „Głosu Kobiet", zamiast 15-tu.



Ćwiczenia gimnastyczne — to zdrowie i rozrywka dla młodych i starych.

ZNACZENIE SPORTU DLA KLASY ROBOTNICZEJ.

Właściwy rozwój ruchu sportowego w Polsce datuje się od czasu zdobycia niepodległości. Przed wojną sport znajdował się w rozwoju w dawnej Galicji i w dzielnicy poznańskiej, głównie rozwijały się tam kluby piłki nożnej. W byłym zaborze rosyjskim wskutek warunków politycznych ruch sportowy nie mógł się normalnie rozwijać. Rząd rosyjski słusznie podejrzewał, iż organizacje sportowe mogą się stać zawiązkiem polskiej siły zbrojnej.

Zagranicą w ruchu sportowym przodowała Anglja, Ameryka i kraje skandynawskie (Szwecja i Norwegja). W krajach tych dawno zrozumiano znaczenie sportu jako czynnika wychowawczego, wprowadzono go do szkół i wyższych zakładów, jako przedmiot obowiązkowy, a prócz tego prowadzono ożywioną propagandę wśród szerokich mas ludności.

Każdy Amerykanin czy Anglik uprawia do późnego wieku czynnie jakiś sport i to zarówno kobiety jak i mężczyźni.

W czasie wojny okazało się, że tych sportowo wyszkolonych mężczyzn zdołano bardzo szybko przećwiczyć wojskowo i w chwili potrzeby stworzyć wojsko w krajach, które nigdy nie miały stałej armji.

Po wojnie światowej uwidoczniły się w całej pełni jej ujemne skutki na stanie zdrowotnym ludności, zarówno w krajach zwycięskich jak i zwyciężonych.

Chorobowość zwiększyła się znacznie, przedewszystkiem wśród uczestników wojny, jako bezpośredni skutek trudów wojennych. U reszty ludności nastąpiło obniżenie się stopy życiowej, wskutek zmniejszonych zarobków, złych warunków mieszkaniowych i drożyzny, wszystkie te objawy wpływały ujemnie na organizmy ludzkie, wycieńczone wojną.

Nowe pokolenie, które wzrasta. t. zw. wojenne dzieci, były to istoty słabe i źle rozwinięte.

Najwięcej wskutek wojny ucierpiała klasa robotnicza, nędza mieszkaniowa i drożyzna dały się jej najbardziej we znaki, a dzieci robotnicze, wydane na świat przez matki wycieńczone nadmierną pracą, wzrastające bez słońca i powietrza, są znacznie gorzej rozwinięte od dzieci burżuazji.

Po wojnie we wszystkich państwach europejskich rozpoczęto propagandę sportową na wielką skalę. Wydaje się na ten cel znaczne sumy, popierając stowarzyszenia sportowe i turystyczne. Buduje się boiska i stadjony, pływalnie i korty (place) tenisowe, tory saneczkowe i skocznie narciarskie, zakłada się sztuczne ślizgawki, przystanie wioślarskie i bieżnie lekkoatletyczne. Dobrze rozwinięta i subwencjonowana prasa sportowa zajmuje się omawianiem wyników rozgrywek sportowych, a prócz tego prasa codzienna informuje stale swoich czytelników o wszelkich imprezach sportowych.

Burżuazja widzi w sporcie drogę odrodzenia fizycznego swojej klasy i dlatego subwencje państwowe otrzymują przeważnie burżuazyjne stowarzyszenia sportowe.

Jak wobec tego zagadnienia powinna zachować się klasa robotnicza?

Proletarjat musi jaknajusilniej szerzyć ideę sportu wśród swoich członków, zarówno młodych jak i starych. Sport istnieje nie tylko dla dzieci burżuazji.

Zagranią partje socjalistyczne krzewią od dłuższego czasu w swoich szeregach zamiłowanie do sportu, zakładając liczne robotnicze kluby sportowe. Międzynarodowy zjazd robotniczych organizacji sportowych, który odbył się w Wiedniu, był międzynarodowym przeglądem sił organizacji sportowych, tak samo ostatnia Olimpiada w Pradze.

Sportowe organizacje robotnicze, uznają sport nie jako dążność do najlepszego wyczynu (rekordu) lecz jako czynnik **wychowania społecznego i fizycznego.** Dlatego wśród rozlicznych sportów po-

winny być przez proletarjat uprawiane sporty najzdrowsze.

Ruch i przebywanie na świeżem powietrzu to najlepsza odtrutka na fatalne skutki pracy w niezdrowych warsztatach i fabrykach, na złe warunki mieszkaniowe. Ruch ten musi ogarnąć przedewszystkiem jaknajszersze masy młodzieży robotniczej, pod hasłem „z fabryk na boiska sportowe".

Sport ułatwi nam wychowanie zdrowego pokolenia proletarjatu, a silny i zdrowy proletarjat potrafi skutecznie zwalczyć zakusy partyj burżuazyjnych.

I w samej partji widzimy, że ruch sportowy choć tak młody ma już licznych zwolenników, a ostatni dzień młodzieży wykazał, że liczne kluby sportowe rozwijają swoją działalność. Niestety w imprezach sportowych dnia młodzieży kobiety nie brały licznego udziału. Wogóle w klubach sport. robotniczych mało widzimy kobiet, co jest objawem bardzo złym. Tylko zdrowa kobieta może mieć zdrowe dzieci, tylko zdrowa robotnica nie wyda na świat istot skarlałych i wątłych, skazanych na zagładę lub chorobę.

Sport ma znaczenie nie tylko jako miła rozrywka, urozmaicająca szarzyznę życia codziennego, lecz przyczynia się do wzmocnienia tężyzny zdrowia i odporności klasy robotniczej.

Stefanja Gier...



Wyzysk pracy młodocianych robotnic w restauracjach. Wyczerpana pracownica przy myciu talerzy po kilkunastogodzinnej pracy.

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY.

KONFERENCJA KOBIET W HOLANDJI.

Sto towarzyszek, delegowanych przez 70 klubów kobiecych, zebrało się w Amsterdamie na konferencji. Pod przewodnictwem tow. Wibaut obradowano nad sprawami organizacyjnemi i społecznemi, jak pokrzywdzenie przez ubezpieczenie matek nieślubnych.

Tow. poseł Surouna Groueweg i tow. Wibaut przemawiały przeciwko militaryzmowi wogóle, a szczególnie wypowiedziały się przeciwko wojskowemu szkoleniu kobiet.

MIĘDZYNARODOWA ZAWODOWA KONFERENCJA KOBIET.

29 i 30 lipca rozpocznie w Paryżu swoje obrady konferencja zawodowa kobiet, poprzedzająca międz. kongres zawodowy.

Referat o ochronie pracy kobiet objęła tow. **Helena Burnian,** Znaczenie płacy kobiet z punktu widzenia ekonomji narodowej — tow. **Getruda Hanna,** Praca w chałupnictwie—tow. **Julja Varley,** Międzynarodowy socjalist. komitet kobiecy będzie reprezentowany przez towarzyszki członkinie Biura.

WERA FIGNER.

24 czerwca 1852 r. urodziła się Wera Figner na wsi, w guberni kazańskiej.

Szlacheckiego pochodzenia, Wera odebrała wychowanie odpowiednie dla swojej sfery. Nie zaważyła na szali jej życia szlachecka krew. Porwana prądem rewolucji, staje na czele „Narodnaja Wolja". Od 1875 do 1883 organizacja ta rozwija działalność pełną bohaterskich czynów, godzących w carat. W książce „Noc nad Rosją" opisuje Wera Figner całą działalność „Narodnoj Wolji" i cierpienia i katusze swoich towarzyszy, uwięzionych w twierdzy Szlüsselburskiej. Za zamach na cara Aleksandra II skazał rząd carski Werę razem z innymi uczestnikami w r. 1880 na śmierć. Ułaskawiona otrzymała dożywotnie więzienia w osławionej twierdzy Szlüsselburga.

22 lat przebyła w tem piekle, skazana na celkowe więzienie. Straszna, przerażająca samotność, w okropnych warunkach tego więzienia. W r. 1902 opuściła mury tej kazamaty.

W 75 roku życia staje przed nami **bohaterska postać** Wery Figner w pełni sił i świadomości.

Runął carat, z którym prowadziła nieubłaganą walkę. Dożyła chwili, kiedy rewolucja otworzyła bramy więzień, i jak się zdawało, dała wolność wszystkim rewolucjonistom. Nie spełniło się marzenie tow. Wery Figner. Komunizm zaciążył na życiu odradzającej się Rosji. I znowu pełne więzienia bohaterskich bojowników o wolność ludu.

Wera Figner, to świetlana postać bohaterskiej rewolucjonistki, która życie oddała sprawie wyzwolenia swojego narodu.

DELEGACJA ZWIĄZKU SOCJALISTÓW POLSKICH AMERYKI PÓŁNOCNEJ W WARSZAWIE



Wspólna fotografja z towarzyszami posłami i senatorami w podwórzu sejmowym

DLA NASZYCH DZIECI.

JÓZEFOW.

VI.

Łóżko Heli stoi tuż koło okna. Hela budzi się bardzo wcześnie, klęka na niem i wychyla głowę. Świt jest jeszcze w uśpieniu, wszędzie jest tyle rosy. Dziewczynka jest zachwycona! Lasek brzozowy stoi jakgdyby we mgle, nie słychać żadnego ptaka, ani też ludzi, gałęzie drzew kołyszą się wśród ciszy, kukułka siedzi jeszcze na szczycie drzewa i kończy swoją drzemkę.

Hela kocha godzinę świtu.

— Czy ty już świt widziałaś? — pyta się Oli.

— Nie — mówi Ola.

— Czy ty już świt widziałaś? — pyta Heni.

— Nie — odpowiada Henia.

Hela poczęła odpowiadać dzieciom, jak świt wygląda, a one słysząc o słońcu przyodzianem w purpurę, krzyknęły prawie że jednogłośnie:

— Jak przyjemnie musi być wtedy w kąpieli!

Poszły do pani prosiły o to, aby jeden jedyny raz, w jakiś ciepły poranek, wolno im było brodzić w Świdrze o świcie.

Pani zastanowiła się chwilkę a potem przyrzekła, o ile termometr na to pozwoli.

Wiwatów i podziękowań było wiele, zrobiło się tak radośnie, że aż przyszło do katastrofy.

Ola bowiem i Henia miały dyżur przy stole. Ola poszła po chleby, a Henia na nią czekała, by je rozdać. Usiadła na krześle, pochyliła się wstecz i patrzy:

— Niema Oli.... niema!

Aby ją prędzej zobaczyć pochyliła się jeszcze bardziej.

— Jest! — zawołała nagle i upadła jak długa.

— Oj! — krzyknęła przerażona Ola i taca z chlebem z rąk jej wypadła, na igliwie lasu.

Ola poczęła płakać, bo wyrządziła krzywdę gromadzie. Henia poczęła także płakać, bo to było z jej winy.

Szkoda nie była wielka, zeskrobano chleby i masło a pozostała reszta wyszła dzieciom na zdrowie. Tego dnia trzeba się było wcześniej położyć, gdyż skwar był tak wielki, że ustanowiono na jutro zamierzoną wycieczkę.

Po dniu oczekiwania noc zapadła, i dla tych, którzy spali była zaledwie mgnieniem. Zdało by się, że dopiero oczy zamknęli, a już jest rano. Słonko jeszcze nie wzeszło, a już je pani budzi swojem rannem dzwonieniem.

Jest ciemno i cicho. Zwartą gromadką kroczy nasz zastęp małych obywateli, idą ku wodzie, aby w jej toni móc wschód powitać. Wiatr wstrząsał listkami brzóz i strzepywał kroplistą rosę na ich główki. Byli wśród zagród. Nagle ktoś zaczął śpiewać, potem piosenkę powtórzył ktoś drugi, potem poczęły wtórować głosy liczne i raźne. Cały chór nucił:

Cyt, cyt, cyt
Bo oto idzie świt.
Pędzi tu na skrzydłach chmury
Już rozgarnia mroki z góry
Już oświetla kwiatów kiście

I już rosą skrapia liście
Cyt, cyt, cyt
Bo ku nam idzie świt.

Hej, hej, hej!
Pędzimy hen do kniej
Dusza rwie się w góry, lasy
By powitać lepsze czasy
Aby bujać na gałęzi
Oswobodzić się z uwięzi
Hej, hej, hej!
Pędzimy już do kniej!

Cyt, cyt, cyt
Bo ku nam idzie świt!
Idzie, płynie z nieb przezroczy
Świt radosny i uroczy
Stokroć cichszy niźli tchnienie
Stokroć słodszy jak marzenie
Cyt, cyt, cyt
Bo ku nam idzie świt!

To było prawdą. Świt szedł ku nim. Wielka a krwawa kula poczęła wschodzić hen w oddali i ogarnęła przestwórz swoim ogniem.

— To jest majestat wschodu — rzekła wzruszona Ola.

— Spóźniliśmy się szepnął Tadek — mieliśmy już teraz się kąpać.

Pędem, ożywieni poranną rosą biegli i biegli przez leśne pagórki i przez piachy. Antek dopadł najpierwszy brzegu.

— Woda! — krzyknął, założył obie ręce za głowę i wsparty na nich pochylił się wstecz, aby się patrzeć w góry, w niebo... w olbrzymi przestwór.

Woda miała 18 stopni i pani dotrzymała słowa. Dzieci rozebrały się migiem i brodzić poczęły w Świdrze, dziewczynki z jednej strony zakrętu, a chłopcy z drugiej, oddaleni od siebie wąskim pasmem lasu. Kąpali się, niemal w złotej purpurze.

— Jestem szczęśliwa — rzekła Ola; podczas gdy tam, za skrętem czuł i mówił to samo jej malutki przyjaciel Anzelm.

Słońce poczęło blednąć. Na opodal stojącym buku ptak się obudził i uleciał. Fizyk Franek począł zbierać płaskie kamyczki i jeden za drugim rzucał w nurt rzeki. Wtedy rozbrzmiewał chlust cichutki, woda bryzgała, kamień nikł zatopiony, a jednocześnie pozostawał w tem samem miejscu mały krąg fali i rósł, rósł i potężniał, a jednocześnie był coraz mniej głęboki. Krąg wody pobudził do życia i inne kręgi i wszystkie rosły w dziecinnych oczach i rozpływały się po chwili.

Dzień nastał. Było ciepło. Dzieci rozbiegły się za skarbami. Fela znalazła muszlę, Zosia ślimaka, a Henia cztery dzwonki. Biegły, maczały nogi w Świdrze, chociaż już było po kąpieli, a potem skwar je suszył.

Było im wszystkim dobrze. Świt to bogacz nie byle jaki! Sam ma tyle w swoim olbrzymim skarbcu i coraz mu coś nowego przybywa. Miejsca u siebie już na to niema, więc hojną dłonią całe mienie rozrzuca. Czas mijał. Słońce wznosiło się coraz wyżej Litościwa pani kucharka, Salcia Babic, przyszła tutaj za dziećmi, niosąc im także swoje skarby: chleb z marmoladą. Cała nasza gromada ułożyła się na przemiłem igliwiu lasu. Słońce wzbijało się coraz wyżej, rozmowy coraz bardziej cichły.

Owady brzęczały, pająki snuły swoje misterne sieci, od wschodu dolatywał dzieci szum wody, od zachodu ćwierkanie wróbla, a zewsząd szept lasu.

Dzieci całkiem umilkły. Z przymkniętemi oczami, wpół we śnie, a wpół na jawie, przeżywały raz jeszcze tę chwilę, którą Ola nazwała majestatem wschodu.

F. Lazarusówna.

ROBOTNICZE TOWARZ. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Z „OGNISKA".

Piękną chwilę przeżyłyśmy w popołudniowym Ognisku Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci na Ochocie. Dziewczynki — tak się złożyło, że w Ognisku tem są same dziewczynki — od dłuższego czasu chodziły z bardzo tajmniczemi minami. Same miny jednak nie wystarczały, ani porozumiewanie się oczami, ani szepty w kątach. Trzeba było się naradzić. A dzieci z Ognisk umieją się naradzać, umieją doskonale odbywać zebrania i przeprowadzają wszystko, co na zebraniach postanowią. Kłopot był tylko: gdzie się zebrać, by rzecz taką utrzymać w tajemnicy.

W „Ognisku" nie wolno zostawać dzieciom samym, a w „Ognisku" byłoby najlepiej. Tu każdy jest u siebie w domu i nie krępuje się niczem. Poproszono Panią i Pani wbrew regulaminowi „wyjątkowo" pozwoliła. Pozwoliła, bo zauważyła, że się na coś zanosi, na jakieś przedsięwzięcie, na jakiś samodzielny krok dzieci. Pani wyznaczyła tylko jedną odpowiedzialną za spokój i porządek w Ognisku i zostawiła dzieci po godzinach zajęć same w Ognisku.

I oto niebywała harmonja zapanowała w „Ognisku". Nigdy nie panowała tak idealna zgoda, nigdy dzieci nie występowały tak solidarnie. Złączył je wspólny cel, wspólny wysiłek, którego się podjęły.

Otóż postanowiły same, na własną rękę urządzić pożegnanie dla kierowniczki i wychowawczyni. Dla nich urządzano tyle razy zabawy i różnego rodzaju atrakcje, teraz one zrewanżują się i same coś urządzą.

Nie mogę bez wzruszenia wspomnieć chwili, gdy weszłam zaproszona przez dzieci, do Ogniska.

Sala przystrojona pięknie czerwonemi chorągiewkami wyglądała odświętnie. Na jednym ze stołów kwiaty, dużo kwiatów w nowonabytych flakonach. Pośrodku dwie figurki gipsowe i paczka serwetek Richelieu.

Serwetki — to własna praca dzieci dla kierowniczki. To nie chwila zapału, a długa żmudna praca w godzinach wolnych od nauki i zajęć domowych, to wiązanka tych nielicznych chwil, które dzieciom proletarjackim pozostają na zabawę.

Własna praca — najpiękniejszy i najmilszy dar! Flakony i figurki były dla wychowawczyni i — jestem pewna — że żadna rzadka rodzina nie podobałaby się jej więcej jak te dwie z serca ofiarowane figurki gipsowe, wyobrażające chłopczyka i dziewczynkę.

Powitał nas śpiew starszych dziewczynek. Śpiew również „samodzielnie" przygotowany, podczas gdy dwie z najmłodszych, trzymały dużą, pięknie wymalowaną laurkę dla wychowawczyni.

Układ i program uroczystości były do najdrobniejszych szczegółów przemyślane. Organizacja świetna. Każde z dzieci miało swój dział pracy i każde starało się jaknajlepiej wywiązać z zadania.

Po śpiewie, obopólnych podziękowaniach i wręczeniu podarków, wysunęły się z gromadki gospodynie, prosząc do stołu.

Podziwiać należy, gdzie te dzieci wszystko zdobyły? Gdzie wypożyczyły te wszystkie rzeczy i—co najważniejsza, ile trudu zużyły zanim zdobyły te wszystkie szklanki, łyżeczki, spodki, platery?!

Jak sobie radę dały zagotowaniem wody (w „Ognisku" kuchni nie ma) z zdobyciem herbaty, cukru, słodyczy i t. d.

Podziwiać należy, gdzie te dzieci która na pierwszy rzut oka wydaje się mała i błaha. Dzieci te, które tak rzadko jadają słodycze, od tygodnia — podobno — miały w szafie cukierki dla dzieci też przeznaczone i nie otworzyły nawet paczki.

A dyskrecja! Przecież przygotowania trwały dłuższy czas, a żadne z dzieci nie zdradziło „tajemnicy".

Po za wzruszającymi objawami przywiązanie dzieci do Ogniska i wychowaw-

czyni, największą przyjemność sprawił nam fakt, że dzieci te potrafią się zorganizować, potrafią wziąć się za ręce i wspólnie coś przeprowadzić.

Bo może się to komu wyda śmieszne, że tyle piszę o zwykłej „herbatce" i że to przecież „nic nie jest", że „to nie sztuka" — a ja odpowiem, że to właśnie sztuka i że wielkiego trzeba wysiłku i zaparcia się siebie, by w warunkach, w których te dzieci żyją na Ochocie stworzyć to, co one stworzyły.

I z uznaniem, z głębokiem uznaniem podkreślam znakomitą organizację i wytrwałość naszych dzieci.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyło się uroczyste pożegnanie, które na zawsze w pamięci wychowawczyni i kierowniczki pozostanie.

Kierowniczka.



Dzieci pozostawione ulicy, ulegają wypadkom. Matki! Zapisujcie wasze dzieci do Ognisk i na kolonje letnie.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w Druk. „Robotnika" Warecka 7.